

Informacja ministra spraw zagranicznych
o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2024 roku

Panie Prezydencie, Panie Marszałku! Panie Premierze, Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Szanowni Goście! Ekszelencje i Członkowie Korpusu Dyplomatycznego!

Obejmując obowiązki ministra spraw zagranicznych powiedziałem, że „dyplomacja jest pierwszą linią obrony Rzeczypospolitej”. Nadrzędnym celem polityki zagranicznej jest zapewnienie bezpieczeństwa państwa rozumianego jako pewność przetrwania i rozwoju. Za naszą wschodnią granicą Ukraina od ponad dwóch lat walczy przeciw agresorowi, którego celem jest nie tylko zniszczenie ukraińskiej niepodległości. Rosja dąży do obalenia ładu międzynarodowego powstałego po 1989 roku – logikę prawa i dobrowolnych sojuszy ma zastąpić logika siły, stref wpływów i dyktatu mocarstw nad sąsiadami. Władimir Putin mówi o tym otwarcie.

Polska już dziś mierzy się z różnymi formami agresji hybrydowej, takimi jak dezinformacja, cyberataki, wykorzystywanie zależności energetycznych, czy instrumentalizacja presji migracyjnej.

W tak trudnych warunkach potrzebna jest współpraca nie tylko w ramach koalicji rządzącej, ale także z tymi przedstawicielami opozycji, którzy do współpracy są gotowi. Premier Donald Tusk przed wspólną z prezydentem wizytą w Stanach Zjednoczonych napisał: „Z prezydentem Andrzejem Dudą różnię się politycznie niemal we wszystkim, ale w sprawie bezpieczeństwa naszej Ojczyzny musimy i będziemy działać razem. Nie tylko w czasie wizyty w USA”. I tak działamy.

Oferta współpracy nie jest skierowana wyłącznie do polityków. Swoje wystąpienie kieruję do obywateli. Wszystkich. Bezpieczeństwo naszej wspólnoty powinno nas łączyć.

Żeby jednak porozumienie było możliwe, musimy stanąć w prawdzie.

Poprzednie osiem lat polskiej polityki zagranicznej to seria chybionych założeń ideowych, złych pomysłów, błędnych decyzji i zaniechań. Wspomnę jedynie o kilku najważniejszych:

- chroniczny konflikt z instytucjami Unii Europejskiej z powodu upolitycznienia niezawisłych sądów; a w konsekwencji nie tylko ogromne straty finansowe, ale przede wszystkim utrata wiarygodności i prestiżu;
- zepchnięcie Polski na margines najważniejszych debat na forum Unii Europejskiej, a także w NATO;
- zepsucie relacji z sąsiadami i ważnymi partnerami – Niemcami, Francją, Czechami, a w pewnej mierze nawet z Ukrainą, mimo kluczowej roli, jaką Polska odgrywa w niesieniu pomocy temu krajowi;
- chybione kalkulacje na sojusz z USA przeciw Unii Europejskiej i podkopanie zaufania do Polski po obu stronach Atlantyku;
- sojusz ideologiczny z proputinowskimi populistami;
- „afery wizowa”, czyli *de facto* niekontrolowany napływ migrantów na teren Polski bez żadnej debaty publicznej i przy jednoczesnym „szczuciu na obcych”;
- demontaż MSZ jako centrum kreującego politykę zagraniczną oraz degradacja profesjonalnej, apolitycznej służby zagranicznej.

Pogorszenie wizerunku Polski w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości ilustrują rankingi niezależnych instytucji. I tak, według organizacji Reporterzy bez Granic, Polska w 2014 roku w kategorii wolności prasy zajmowała 19. miejsce na 180 krajów. W 2023 r. spadliśmy na 57. pozycję tuż przed Burkina Faso, Papuą Nową Gwineą i Gujaną. W rankingu praworządności organizacja World Justice Project sklasyfikowała Polskę w 2015 r. na 21. miejscu, bezpośrednio po Stanach Zjednoczonych i Czechach. W 2023 r. spadliśmy na 36. pozycję. W rankingu Corruption Perception Index zestawiającym kraje od najmniej do najbardziej skorumpowanych, Polska w 2015 r. została sklasyfikowana na 29. miejscu. W 2023 r. byliśmy na miejscu 47. Takie przykłady można by mnożyć.

Jak powiedział św. Augustyn, „błądzić to ludzka rzecz, ale upierać się przy błędzie – diabelska”. Upór poprzedniego rządu wynikał z tego, że politykę zagraniczną prowadził w „świecie przedstawień” – wymagowanej przestrzeni skonstruowanej z mitów i urojeń utrwalanych przez nachalną propagandę. Przyjrzyjmy się bliżej sześciu najważniejszym:

Mit pierwszy dotyczył Unii Europejskiej. Weszliśmy do niej po latach starań, w wyniku decyzji Narodu podjętej w dwudniowym referendum, z błogosławieństwem Papieża-Polaka.

Unia Europejska jest przestrzenią bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego, do której ogromna większość Polaków chce należeć. Ale nie dla naszych poprzedników. Dla nich jest „wymagowaną wspólnotą”, bezduszną „Brukselą”, z której anonimowi biurokraci rzekomo narzucają Polsce dyrektywy odbierające suwerenność. Jest kamuflażem dla tej samej co zawsze dominacji silniejszych. Europeoseł Prawa i Sprawiedliwości, profesor niemieckiego Uniwersytetu w Bremie, pan Zdzisław Krasnodębski twierdził, że – tu cytat – „zagrożenie dla naszej suwerenności ze strony Zachodu jest większe niż ze strony Wschodu”. I mówił to w sierpniu 2022 r., gdy od kilku miesięcy w Ukrainie Putin bombardował już miasta. Inny intelektualista PiS, pan poseł Marek Suski, porównywał naszą obecność w Unii Europejskiej do niemieckiej i radzieckiej okupacji. Minister Przemysław Czarnek z kolei przekonywał, że – ponownie cytat – „doszliśmy w Europie do poziomu gorszego niż Związek Radziecki i komunizm”. Takie porównania to nie tylko obelga dla zdrowego rozsądku. To zhańbienie grobów Polaków, ofiar Związku Sowieckiego, którzy marzyli o Polsce wolnej, demokratycznej i zakorzenionej w cywilizacji łacińskiej. Czy naprawdę Unia przypomina Wam ZSRR? Ile milionów trupów ma na sumieniu?

Nic dziwnego, że oparta na takich podstawach intelektualnych polityka europejska sprowadzała się głównie do działań negatywnych: blokowania, wetowania, łamania lub ignorowania unijnego prawa.

Na pytania o przyszłość Unii ministrowie i posłowie odpowiadali, że ma być jedynie luźno powiązaną strefą wolnego handlu. Ale kiedy mierzyliśmy się ze skutkami pandemii, czy dziś, kiedy w Ukrainie trwa wojna, ci sami ludzie domagają się od Europy skuteczniejszych działań. Strefy wolnego handlu nie przeznaczają miliardów euro na wzajemną pomoc, nie kupują broni, nie nakładają sankcji na agresora wywołującego wojny. Zdecydujcie się, drodzy Państwo – czego naprawdę chcecie?

Przez lata słyszeliśmy, że decyzje w UE są nam narzucane przez tak zwanych „eurokratów”. To kłamstwo, które powtarzane przez lata w Wielkiej Brytanii

doprowadziło w końcu do brexitu. Unia niczego nam nie narzuca, bo nie może. Nowe przepisy muszą zostać zaakceptowane przez Parlament Europejski oraz państwa członkowskie, w tym Polskę.

Kim więc są owi eurokraci?

Czy eurokratami są posłowie Parlamentu Europejskiego? Przecież nie wzięli się tam znikąd. Zostali wskazani przez obywateli w powszechnych wyborach – zwykle większą liczbą głosów niż posłowie do Sejmu. A może eurokratą jest przewodnicząca Komisji Europejskiej? Przypominam, że została wybrana na to stanowisko głosami Parlamentu Europejskiego. Poparli ją także politycy PiS, a przynajmniej tak deklarowali. Czy eurokratą jest komisarz ds. rolnictwa wysłany do Komisji przez PiS? A jeśli nie on, to może jego podwładni? Z kolei na powiązanie funduszy europejskich z praworządnością, na mechanizm relokacji uchodźców i na Zielony Ład zgodziła się Rada Europejska złożona z szefów rządów krajów członkowskich. W latach 2016-2023 Polskę reprezentowali w niej premierzy: Beata Szydło i Mateusz Morawiecki. Nie ma ich dziś z nami, bo pani premier Beata Szydło, która z KPRM wyprowadziła „unijna szmatę”, dziś z obrzydzeniem służy w „jewroparlamencie”. A, Panie Marszałku, proszę o usprawiedliwienie nieobecności pana posła Mateusza Morawieckiego, bo on dzisiaj ma coś ważniejszego do roboty. Mianowicie, jak rozumiem, jest w drodze do Budapesztu na kolejny sabat proputinowskich nacjonalistów.

Mit drugi wynika z mylnego rozumienia suwerenności. Suwerenność to bardzo cenna wartość zwłaszcza dla narodów, które – jak Polacy – przez lata były jej pozbawione. Ale nasi poprzednicy wszędzie widzieli zamach na suwerenność. Jej obrona miała wyczerpywać program polityki zagranicznej.

Ograniczenie suwerenności to rzecz bardzo poważna, co znamy dobrze z naszej historii. Kiedyś oznaczało, że obowiązywała u nas konstytucja, jak rozumiem nadal przechowywana w archiwum Sejmu, której tekst własnoręcznie korygował Józef Stalin. Gdybyśmy wówczas spróbowali opuścić blok wschodni, mógłby nas spotkać ten sam los co Węgrów w roku 1956. Tymczasem brytyjscy eurofobowie ostatecznie udowodnili, że z Unii można pokojowo wystąpić i nikt nikogo nie trzyma na siłę. To najlepszy dowód na to, że państwa narodowe w Unii są suwerenne. Unia Europejska to wspólnota, w której członkowie dobrowolnie łączą aspekty suwerenności w imię większych korzyści. Ale jej nie tracą. Nie jest to spisek elit, lecz korzystna umowa.

Kolejny, **trzeci już mit**, to twierdzenie, że korzyści z Unii należy mierzyć tylko wielkością przelewów z jej budżetu. Miliardy euro z Funduszu Spójności i na realizację Krajowego Planu Odbudowy są oczywiście bardzo ważne. Pozwolą dokończyć modernizację Polski. Ale Unia to coś znacznie więcej niż transfery gotówkowe. Jako państwo członkowskie Polska jest uznawana za kraj stabilny i przewidywalny, w którym warto inwestować. I nawet jeśli z czasem staniemy się płatnikiem netto, zyski z obecności w Unii wciąż będą przewyższać koszty – ponieważ tkwią nie tylko w transferach finansowych, ale w bezpieczeństwie, udziale w rynku europejskim, wolności podróżowania, osiedlania się i możliwościach rozwoju. Dlatego tak ważne jest, by Polska wróciła do grona krajów tworzących Europę, a nie broniących się przed Europą.

W każdej mitologii potrzebny jest też szwarczarakter, żeby można było na niego kierować negatywne emocje i obwiniać o wszelkie zło. W narracji PiS-u tę rolę odgrywają Niemcy. To **mit czwarty**.

Interesy Polski i Niemiec oczywiście nie są tożsame. Niemcy przez lata przyjmowały odmienną od polskiej i – naszym zdaniem – oportunistyczną postawę wobec Rosji. Obecna koalicja ma różne od rządu RFN poglądy na wiele kwestii. Mamy inną historię, inne uwarunkowania społeczne, ekonomiczne czy bezpieczeństwa. Różnice zdań nie oznaczają jednak, że jesteśmy skazani na wieczny konflikt. Niemcy to nasz demokratyczny sąsiad, największy partner handlowy, ważny aktor europejski, kluczowy sojusznik w NATO. Warszawa i Berlin potrzebują się nawzajem.

Zamiast wykorzystać wzajemną zależność do wzmocnienia pozycji Polski, wybrano drogę konfrontacji. Narracja PiS-u wepchnęła nas w szablon historycznego determinizmu. W przeszłości mieliśmy tragiczne doświadczenia z Niemcami. Ale to nie oznacza, że relacje między nami muszą pozostać fatalne. Naszemu rządowi bliższe są słowa mojego wielkiego poprzednika, ministra Władysława Bartoszewskiego, który w 1995 roku, 50 lat po zakończeniu wojny tak zwracał się do niemieckich posłów w Bundestagu: „Pamięć i refleksja historyczna muszą towarzyszyć naszym stosunkom. Nie powinny jednak stanowić dla nich głównej motywacji, lecz torować drogę motywacjom współczesnym, skierowanym na przyszłość”.

Niechęć do Niemiec była też pochodną niechęci do Zachodu w ogóle. Zachodu, który poprzednia władza przedstawiała – dokładnie tak, jak czyni to kremlowska propaganda – nie jako przestrzeń rządów prawa i swobód obywatelskich, lecz jako źródło moralnej

zgnilizny zagrażającej Polakom. To **mit piąty**. Państwa zachodnie borykają się z wyzwaniami, których część same sobie stworzyły, normy społeczne i kulturowe zmieniają się w nich niekiedy bardzo szybko, a spory o to, co moralnie dopuszczalne bywają intensywne. Nie ma w tym jednak nic nowego. Analogiczne debaty między prawicą a lewicą – o prawo kobiet do głosu w wyborach, o status mniejszości seksualnych czy rolę Kościoła w życiu publicznym – toczono 30, 50 czy 100 lat temu. Wolne społeczeństwo w demokratycznej Polsce podlega w swoim tempie podobnym przeobrażeniom. Ale największym zagrożeniem dla tradycyjnych wartości nie jest – moim zdaniem – mityczny zgniły Zachód. Jest nim hipokryzja wielu rzekomych obrońców tych wartości.

W końcu **mit szósty**, czyli przekonanie, że Polska powinna dokonać wyboru między bliskimi relacjami z partnerami europejskimi, a współpracą ze Stanami Zjednoczonymi. Nie! Rozwój i bezpieczeństwo Polski muszą opierać się na dwóch filarach: współpracy transatlantyckiej – podtrzymywanej niezależnie od decyzji amerykańskich wyborców – oraz integracji europejskiej. Oba kierunki nie stoją ze sobą w sprzeczności. One wzajemnie się dopełniają. Dobre relacje ze Stanami Zjednoczonymi wzmacniają Polskę w Europie, a aktywność na forum Unii i dobre stosunki z sąsiadami czynią nas atrakcyjniejszym partnerem w oczach amerykańskich sojuszników i inwestorów.

Na obu tych polach polska polityka zagraniczna powinna się charakteryzować nie krzykliwością wobec jednych i usłużnością wobec drugich, lecz **kreatywną asertywnością**. Jako kraj mamy swoje interesy, mamy swoje racje i argumenty, mamy swój dorobek i mamy wiarę w nasze atuty. Będziemy ich bronić. Skutecznie. Nie waląc butem w stół, jak pewien sowiecki dygnitarz, tylko przekonując i proponując rozwiązania. I czasami mówiąc „nie”. Ale bez wrzasku.

Opozycji naprawdę patriotycznej proponuję inny niż dotychczas model sporu. Przekonaliście się, że najgorzej jest uwierzyć we własną propagandę. Odrzućcie te mity.

Wysoki Sejmie, w tym roku mija 25 lat od przystąpienia Polski do NATO i 20 lat od akcesji do Unii Europejskiej. Obchodzimy też 35. rocznicę wielkiego przełomu roku 1989. W ciągu tych 35 lat Polska stała się europejską demokracją. A 15 października zeszłego roku

pokazaliśmy światu, że Polki i Polacy nie dadzą sobie odebrać wolności. Osiągnęliśmy sukces, zbudowaliśmy kraj, o jakim marzyli nasi przodkowie. Nadal jest w nim mnóstwo do poprawy – w kwestii biedy, wykluczenia, wyrównywania szans. Nikt odpowiedzialny tego nie neguje. Pytanie, co wspólnie zrobimy z osiągnięciami minionych trzydziestu pięciu lat i wyzwaniem przyszłości.

Mamy teraz cztery pilne zadania:

1. Po pierwsze, **Polska bezpieczna**. Polska racja stanu nakazuje rozwijać własne zasoby obronne i wspólne z sojusznikami zdolności do odstraszenia agresji. Nakazuje też zapewnić maksimum wsparcia wojskowego i politycznego Ukrainie. W oczywistym interesie Polski jest utrzymanie agresora jak najdalej od naszych granic. Dlatego suwerenna Ukraina musi wygrać tę wojnę, a pokojowy ład międzynarodowy w Europie musi zostać przywrócony. Fundamentem bezpieczeństwa Polski pozostaje sojusz transatlantycki z wiodącą rolą Stanów Zjednoczonych. Naszym celem jest utrzymanie i wzmocnienie amerykańskiego zaangażowania w Europie, a zarazem wzmocnienie europejskiego filaru Sojuszu, w duchu strategicznej harmonii działań NATO i Unii Europejskiej. Z tego wynika priorytet drugi, czyli
2. **Silna Polska w silnej Unii Europejskiej**. Od czasu rosyjskiej agresji na Ukrainę Unia Europejska przekształca się w podmiot geopolityczny, zdolny do projekcji na swoje otoczenie nie tylko potęgi ekonomicznej, ale także politycznej i militarnej. W interesie Polski jest ten proces wspomagać i współtworzyć. Konieczne jest wrzucenie kolejnego biegu w naszym rozwoju. Czas naszych przewag jako kraju taniej siły roboczej i taniej energii już się dawno skończył. Polska może i musi stać się państwem wysokorozwiniętym. Konkurencyjnym polską pomysłowością, dobrą organizacją, kulturową atrakcyjnością, otwartością wobec świata. Kieruję te słowa szczególnie do grupy obecnych tu dzisiaj uczniów z mojego macierzystego 1-go Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy – wspólnie kładziemy fundamenty Polski jako kraju bezpiecznego, zamożnego, oferującego nie tylko wyjątkową tradycję i kulturę, ale także prawdziwie europejski standard pracy, edukacji, życia i zdrowia.

3. Po trzecie, **Polska aktywna i odpowiedzialna w społeczności globalnej.** Chcemy być krajem, który nie tylko korzysta z międzynarodowej współpracy, ale gotów jest wziąć część odpowiedzialności za globalne wyzwania.
4. Po czwarte, **odbudowa profesjonalnej, apolitycznej służby zagranicznej** i przywrócenie ustawowo określonej roli MSZ jako centrum kreującego polską politykę zagraniczną.

Wysoka Izbo!

Niemal 80 lat po pokonaniu hitlerowskich Niemiec w Europie znów trwa wojna. Wbrew rosyjskiej propagandzie przyczyną agresji na Ukrainę nie są zagrożenia ze strony NATO czy Zachodu. Tym, co faktycznie przeszkadza Kremlowi w realizacji imperialnych planów są wartości i standardy, które reprezentujemy i których bronimy: demokracja, odpowiedzialność władzy przed obywatelami, walka z korupcją. Władze Rosji przeraża fakt, że te wartości podobają się także wielu obywatelom byłego Związku Radzieckiego.

Władimir Putin przywołuje mityczne opowieści sprzed wieków, żeby uzasadnić roszczenia dzisiejszej Rosji do ziem sąsiadów. Gdyby wszyscy chcieli stosować tę logikę w praktyce, żaden z istniejących dziś krajów nie ostałby się w obecnym kształcie. Po dwóch wojnach światowych doszliśmy do zasady nienaruszalności granic po to właśnie, aby położyć tamę takim destrukcyjnym, pseudohistorycznym pretensjom.

Szanowni Państwo!

Kraje członkowskie NATO oraz UE zamieszkuje łącznie ponad 920 mln ludzi, podczas gdy Rosję, nawet razem z Białorusią, tylko 153 miliony, czyli sześciokrotnie mniej. Nominalny produkt krajowy brutto krajów NATO i UE to ponad 45 bilionów USD. Łączne PKB Rosji i Białorusi wynosi zaledwie 2,2 biliona, czyli 20 razy mniej. W 2022 r. piętnaście krajów NATO najaktywniej wspomagających Ukrainę wydało na cele obronne ponad 1,17 biliona dolarów, podczas gdy Rosja ledwie 86,4 miliardów USD, czyli blisko 14 razy mniej. Rosja po przeprowadzeniu pierwszej fali mobilizacji miała nieco ponad 1 mln 300 tys. personelu wojskowego. Personel wojskowy NATO bez dodatkowej mobilizacji to ponad

trzy i pół miliona osób, czyli prawie 3 razy więcej. Zasoby lotnictwa NATO są trzykrotnie wyższe niż zasoby lotnictwa rosyjskiego. Sojusz ma w swojej dyspozycji cztery razy więcej okrętów i trzy razy więcej jednostek podwodnych.

A więc to nie my – Zachód – powinniśmy obawiać się starcia z Putinem, lecz na odwrót. Warto o tym przypominać, nie po to, żeby wzmacniać w Rosjanach poczucie zagrożenia, bo NATO jest paktem obronnym, ale żeby pokazać, że atak Rosji na któregokolwiek z członków Sojuszu skończyłby się jej niechybną klęską. Potencjał militarny i gospodarczy Rosji błędnie w porównaniu z potencjałem Zachodu. Jeśli nie zabraknie nam woli, Rosja przegra.

Jedyną nadzieją Putina jest nasz brak determinacji.

Ukraina ma prawo do niezależnego i suwerennego kształtowania swojej przyszłości w granicach uznanych przez społeczność międzynarodową.

Rosja kłamie na temat rzekomych polskich planów anektowania fragmentów Ukrainy. Donbas to Ukraina; Krym to Ukraina. Lwów, Wołyń, dawna Galicja Wschodnia to również Ukraina. Dlatego powtarzam tak, aby usłyszano również na Kremlu: Львів – це Україна! (L'wiv ce Ukrajina!).

Rosyjscy przywódcy i propagandziści chcą skłócić nas z Ukraińcami. To się nie uda. Przegrają także na tym froncie.

Od czasu rosyjskiego ataku Polska zatwierdziła 44 pakiety pomocy wojskowej dla Kijowa. Łączna wartość polskiego wsparcia rządowego, bez uwzględnienia wielomiliardowych sum wydanych na pomoc dla uchodźców, wyniosła w pierwszych dwóch latach wojny około dziewięciu miliardów dolarów. Trwałe schronienie w naszym kraju tzn. połączone z otrzymaniem aktywnego numeru PESEL znalazło na koniec roku 2023 ponad 950 tys. Ukraińców. Faktyczna liczba obywateli Ukrainy przebywających w Polsce lub goszczących u nas okresowo po 24 lutego 2022 r. jest kilkakrotnie większa. Wielu z nich tuż po wybuchu wojny przyjęły pod swoje dachy polskie rodziny. Dziękuję milionom Polaków, którzy okazali serce potrzebującym. W chwili próby zachowaliśmy się jak trzeba.

Aby zwiększyć skuteczność naszych działań, dołączyliśmy do deklaracji krajów G7 w sprawie wzajemnych długoterminowych zobowiązań wobec Ukrainy. Jako państwo

sąsiednie, hub wojskowy, humanitarny i energetyczny, chcemy współkształtować te zobowiązania, a nie przyglądać się z boku, kiedy inni to robią.

Utrzymanie wszechstronnego wsparcia Unii Europejskiej dla niepodległości Ukrainy, w tym jej wysiłków na drodze do członkostwa we Wspólnocie, będzie priorytetem polityki europejskiej rządu. Naszym strategicznym celem pozostaje stopniowe włączanie Ukrainy również do szerzej rozumianych struktur euro-atlantyckich.

Wspomagając europejskie dążenia i wysiłki reformatorskie Kijowa, będziemy dbać o polskie interesy – o podmioty narażone na szczególną presję, jak niewielkie gospodarstwa rolne czy firmy transportowe.

Rozumiemy lęki, jakie może budzić wśród wielu Europejczyków członkostwo Ukrainy w Unii Europejskiej. Pamiętamy jednak, że w 2004 roku podobne obawy wzbudzała decyzja o przyjęciu Polski. Dwie dekady później zachodnie firmy inwestują na naszym rynku, a obywatele państw z całej Unii przyjeżdżają tu m.in. w poszukiwaniu pracy. Chcemy, aby za kilka lat polskie firmy mogły rozwijać się dzięki dostępowi do chłonnego rynku ukraińskiego. W 2023 roku wartość polskiego eksportu do Ukrainy wyceniano na niemal 52 miliardy złotych – prawie 30 miliardów więcej niż w roku 2020. Ukraina zwycięska i stabilna dostarczy jeszcze większych możliwości inwestycyjnych. Naszym celem jest poszerzanie przestrzeni bezpieczeństwa i dobrobytu na wschód. Z korzyścią dla wszystkich.

Polskie firmy powinny odgrywać ważną rolę w odbudowie ukraińskiej gospodarki i infrastruktury. Dla wsparcia ich wysiłków stworzono stanowisko Pełnomocnika ds. Odbudowy Ukrainy. Wkrótce działalność w naszym kraju uruchomi również Przedstawicielstwo Biura Narodów Zjednoczonych ds. Obsługi Projektów.

Za wyrządzone dotychczas szkody Ukrainie powinna odpowiedzieć Rosja. 22 marca Rada Europejska poparła wniosek Komisji Europejskiej o przeznaczenie zysków z zamrożonych aktywów Banku Centralnego Federacji Rosyjskiej na wsparcie dla ofiary agresji Putina – w większości na wsparcie militarne. Następnym krokiem powinna być konfiskata rosyjskich rezerw walutowych.

Ważnym narzędziem w walce z agresorem są skuteczne sankcje nakładane na ten kraj przez Unię. Zabiegamy również o objęcie dodatkowymi unijnymi sankcjami Białorusi. Powinny być zsynchronizowane z rosyjskimi, co ograniczy możliwość ich obchodzenia.

W 2024 roku wsparcie Ukrainy pozostanie priorytetem polskiej współpracy rozwojowej. Skoncentrujemy się na najpilniejszych potrzebach związanych z odbudową infrastruktury edukacyjnej i medycznej. Jednocześnie wesprzemy modernizację państwa, wzmocnienie ukraińskich samorządów i reformy przygotowujące do członkostwa w UE.

Poczucie wspólnoty celów z Ukrainą nie będzie pełne ani trwałe, jeśli nie uda nam się zrozumieć wspólnej historii. Nie zapominamy bolesnych zdarzeń z przeszłości i oczekujemy od ukraińskich partnerów współdziałania na rzecz poszukiwania prawdy oraz grobów naszych przodków.

Rozwijając współpracę z Ukrainą będziemy udzielać wsparcia polskiej mniejszości narodowej i jej organizacjom społeczno-kulturalnym. O szczegółach powiem więcej przy innej okazji. Sprawy Polonii, nie tylko w Ukrainie, są tak istotne, że chciałbym powrócić do tradycji wygłaszania odrębnego exposé na ten temat na forum Senatu.

Wysoki Sejmie, w celu poprawy bezpieczeństwa Polski i zapewnienia możliwości jej dalszego rozwoju konieczna jest rozbudowa potencjału wojskowego Sojuszu Północnoatlantyckiego. Gwarancje wynikające z artykułu 5. Traktatu Waszyngtońskiego stają się bardziej wiarygodne dzięki nowym planom obronnym Sojuszu, obejmującym także wschodnią flankę NATO. Będziemy dążyć do adaptacji Sojuszu do nowego środowiska bezpieczeństwa w Europie. Nasi partnerzy już dziś utrzymują dodatkowe siły wzdłuż wschodniej granicy NATO. Zabiegamy o mocne decyzje dotyczące zbiorowej obrony podczas zaplanowanego na lipiec szczytu NATO w Waszyngtonie.

Wzmacnianie wspólnoty transatlantyckiej będzie jednym z priorytetów Prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej w pierwszej połowie przyszłego roku. Potrzebujemy efektywnej koordynacji w trzech obszarach: pomocy Ukrainie, poprawy bezpieczeństwa oraz sankcji na Rosję i Białoruś.

Dla bezpieczeństwa Polski kluczowe są naturalnie dobre relacje z USA. Zależy nam na dalszym rozwoju współpracy wojskowej oraz kontynuacji obecności wojsk amerykańskich na naszym terytorium. Stany Zjednoczone odgrywają też ważną rolę w modernizacji naszego wojska. Latem tego roku spodziewamy się uzyskania gotowości operacyjnej przez bazę obrony przeciwrakietowej w Redzikowie. Tej samej, której

budowę poprzedni rząd Donalda Tuska rzekomo „zablokował”, a w rzeczywistości zainicjował.

Będziemy rozwijać dwustronne relacje z Waszyngtonem także w zakresie gospodarki, energii, innowacji i nowych technologii.

Wobec nowych wyzwań musimy poprawić efektywność współpracy obronnej Europejczyków. Badamy możliwość wejścia do programu europejskiej tarczy antyrakietowej, czyli European Sky Shield Initiative. Wykorzystamy możliwości, jakie daje Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony UE.

Polska będzie aktywnie uczestniczyć w dalszych pracach nad Europejską Strategią Przemysłu Obronnego (EDIS) oraz Europejskim Programem Inwestycji Obronnych (EDIP). Te specjalne mechanizmy unijne są szansą na rozwój naszego przemysłu obronnego oraz włączenie polskich przedsiębiorstw w międzynarodowe sieci dostaw.

Popieramy także tworzenie europejskich sił szybkiego reagowania, których pierwszy komponent powinien osiągnąć zdolność operacyjną do 2025 roku. Ten liczący od 5 do 10 tysięcy żołnierzy, nazywany przeze mnie, „legion europejski” powinien być złożony z ochotników – obywateli państw członkowskich – i opłacany na takich samych zasadach co budżet unijny. Potrzebujemy sił zdolnych do szybkiej interwencji w odpowiedzi na zagrożenia pojawiające się w najbliższym otoczeniu europejskich granic.

Kolejnym, być może mniej spektakularnym środkiem poprawy bezpieczeństwa jest modernizacja infrastruktury transportowej. Skuteczność wojsk zależy nie tylko od ich liczebności i wyposażenia, ale także od tego, jak szybko potrafią dotrzeć tam, gdzie są potrzebne. Dlatego Polska popiera wydatki na mobilność wojskową.

Ważna jest współpraca regionalna na przykład w formacie Bukareszteńskiej Dziewiątki (B9) jak i Inicjatywy Trójmorza będzie o tyle udana, o ile przyczyni się do rozwoju infrastruktury transportowej, energetycznej oraz cyfrowej regionu rozciągniętego od Estonii po Grecję.

Po niedawnej akcesji Finlandii i Szwecji do NATO, Bałtyk stał się bezpieczniejszy. Kraje nordyckie i bałtyckie oraz Rumunia i Czechy to nasi bardzo cenni i przyszłościowi sojusznicy. To są kraje, z którymi rozumiemy się bez słowa. Szczególną wagę ma współpraca Polski na rzecz wsparcia Ukrainy oraz bezpieczeństwa energetycznego regionu – projektów takich jak gazociąg *Baltic Pipe* czy połączenia gazowe i

elektroenergetyczne z krajami bałtyckimi. Coraz więcej łączy nas w innych sferach – mamy za sobą różne doświadczenia, ale wspólne ambicje, wartości i marzenia.

Inicjatywy w szeroko rozumianym obszarze bezpieczeństwa rozwijamy z Wielką Brytanią, której aktywność w naszej części Europy szczególnie doceniamy.

Polityka bezpieczeństwa ma nie tylko wymiar militarny. W konfrontacji z rosyjskim neoimperializmem także rozszerzenie Unii Europejskiej wpisuje kolejne kraje w obszar europejskiego bezpieczeństwa.

Wejście Ukrainy i Mołdawii na ścieżkę negocjacji akcesyjnych oraz przyznanie Gruzji statusu kraju kandydującego to sukces Partnerstwa Wschodniego, koncepcji realizowanej od 2009 r. z inicjatywy Polski i Szwecji. Partnerstwo przygotowało te kraje do integracji europejskiej. Będziemy dzielić się z Gruzją naszym doświadczeniem transformacyjnym, ale oczekujemy od niej przyspieszenia reform.

Wojna tocząca się za naszą wschodnią granicą ma konsekwencje dla gospodarki. Wymusiła zmianę szlaków transportowych pomiędzy Europą i Azją, co rodzi też pewne szanse. Pojawia się m.in. perspektywa pogłębienia współpracy gospodarczej z państwami Kaukazu Południowego i Azji Centralnej.

Przez lata Polska chciała zachęcić Rosję do dalszej modernizacji i demokratyzacji, do tego, by włączała się w europejską tożsamość kulturowo-polityczną. Europejskość nie wynika jedynie z położenia geograficznego. Jest wyborem cywilizacyjnym.

Rosja tę drogę odrzuciła. Nie ze względu na brak zachęt, bo tych ze strony Zachodu od rozpadu ZSRR nie brakowało, ale dlatego, że tak zdecydował rosyjski przywódca, który w imię własnych ambicji poświęcił interes kraju.

Konsekwencje jego działań okazały się odwrotne od zamierzonych:

- NATO zyskało dwóch nowych członków;
- Kreml nie zdołał zdławić poczucia niezależności Ukraińców, za to zniszczył liczne związki i nici sympatii łączące niegdyś oba narody;
- wreszcie, zamiast wzmocnić pozycję Rosji wobec Zachodu doprowadził do „derusyfikacji” Zachodu, a Rosję wpędza w coraz większe uzależnienie polityczne i gospodarcze od Chin.

Prezydent Putin lubi wytykać Polsce i innym krajom ich historyczne błędy. Ale dobrze by zrobił, gdyby wyciągnął lekcje również z porażek własnego kraju. Porównajmy Rosję z Kanadą, państwem o podobnym położeniu geograficznym. Kanadę zamieszkuje 39 milionów ludzi, Rosję – 144 miliony. Gdyby Rosja posiadała PKB *per capita* równe kanadyjskiemu, jej całkowite PKB wynosiłoby ponad 7,5 biliona dolarów i byłoby niemal czterokrotnie wyższe od kanadyjskiego. Tymczasem w 2023 r. nominalne PKB Kanady wyniosło 2,1 biliona dolarów a Rosji – tylko 1,8 biliona. Nie nazwałbym tego sukcesem. Polski dochód narodowy na głowę mieszkańca też jest o 1/3 wyższy od rosyjskiego mimo, że nie mamy złóż ropy, gazu czy złota i nikogo nie najeżdżamy. Jest też równiej rozdzielony. Sugeruję więc naszym rosyjskim sąsiadom: nawet po upadku imperium carów i zbrodniczego ZSRR macie nadal największe terytorialnie państwo na świecie. Nie potrzebujecie ziemi innych krajów. Zaczynajcie wreszcie inwestować w swoje ziemie i swoich obywateli. Na początek można by zakończyć kosztowną wojnę, a od władzy odsunąć zamordystów i złodziei. Tak, jak my zrobiliśmy to w Polsce.

Polska jest gotowa współpracować z Rosją nieimperialną, szanującą prawa innych narodów do samostanowienia, uznającą, że jej sąsiedzi też mają interesy bezpieczeństwa. Rosją, którą uosabia zamordowany Aleksiej Nawalny i inni więźniowie sumienia: Ilja Jaszyn, Władimir Kara-Murza, Jewgienij Rojzman. Z Rosją reprezentowaną przez wszystkich demokratycznie i proeuropejsko nastawionych Rosjan, którzy dziś niestety stanowią prześladowaną mniejszość.

Praktyczny wyraz naszym staraniom o promowanie wolności obywatelskich chcemy dać między innymi poprzez przywrócenie Nagrody Solidarności im. Lecha Wałęsy. Ufundowana w 2014 r. nagroda stanowiła przejaw naszego uznania dla osób szczególnie zasłużonych dla wartości demokratycznych. W przeszłości została przyznana liderowi Tatarów krymskich Mustafie Dżemilewowi (2014) oraz Żannie Niemcowej (2015), ale poprzedniemu rządowi przeszkadzała.

Niestety, postępująca wasalizacja Białorusi przez Rosję sprawia, że także ten kraj musimy postrzegać przede wszystkim w kategoriach zagrożenia dla bezpieczeństwa. Trwający ponad trzy lata kryzys polityczny, łamanie praw człowieka, bezprecedensowe represje, wsparcie rosyjskiej agresji na Ukrainę, prowokowanie kryzysu migracyjnego – wszystko to stanowi poważne zagrożenie dla całego regionu. Bolejemy nad sytuacją w kraju, z którym łączą nas wieki wspólnej historii i silne więzi kulturowe. Szczególne

zaniepokojenie budzi sytuacja polskiej mniejszości narodowej, która stała się zakładnikiem reżimu. To białoruskie władze ponoszą pełną odpowiedzialność za najgorszy w historii stan relacji dwustronnych. W przeszłości wszystkie polskie rządy jako pierwsze dawały impuls do dialogu. Dziś straciliśmy nadzieję. Warunkiem jej odzyskania są zmiany po stronie białoruskiej.

Jeżeli Alaksandr Łukaszenka chce odzyskać przestrzeń do prowadzenia polityki pomiędzy Rosją a Zachodem, musi najpierw pokazać, że ma jakąkolwiek autonomię. W marcu przypadła 3. rocznica aresztowania, a w lutym minął rok od skandalicznego skazania Andrzeja Poczobuta na osiem lat więzienia. Konsekwentnie domagamy się jego uwolnienia. Będziemy wspierać białoruskie organizacje obywatelskie i współpracować z demokratyczną opozycją.

Niezbędnym warunkiem walki z propagandą reżimów w Moskwie i Mińsku jest dotarcie do rosyjskich oraz białoruskich obywateli i szerzej do odbiorców na całym świecie z rzetelnymi informacjami. Moja replika na tyradę rosyjskiego ambasadora w Radzie Bezpieczeństwa ONZ pokazuje, że można przeciwstawiać się rosyjskim kłamstwom. Będziemy to robić niezależnie od tego, czy ich autorem jest rosyjski ambasador, były prezydent, obecny przywódca, czy legiony internetowych trolli, użytecznych idiotów i płatnych agentów.

Narzędziem walki z dezinformacją oraz popularyzowania wiedzy o polskiej historii i polskiej dyplomacji będą również stacje telewizyjne współfinansowane z publicznych środków przekazywanych przez MSZ: serwisy TVP World nadające w języku angielskim, niemieckim, białoruskim, ukraińskim i rosyjskim.

Wysoki Sejmie!

Konflikty zbrojne toczące się nawet w regionach geograficznie odległych naruszają także nasze poczucie bezpieczeństwa. Dlatego z najwyższym niepokojem śledzimy wydarzenia na Bliskim Wschodzie. Wojna Izraela z Hamasem niesie liczne dylematy moralne. Groźba rozlania się konfliktu zbrojnego jest realna, a w ślad za tym widmo pogłębienia kryzysu humanitarnego, nowej fali uchodźców, blokady szlaków komunikacyjnych czy działań terrorystycznych.

Uznajemy prawo Izraela do samoobrony z poszanowaniem międzynarodowego prawa humanitarnego. Potępiamy atak Hamasu z 7 października 2023 roku i łączymy się w bólu z rodzinami wszystkich ofiar oraz zakładników wciąż przetrzymywanych przez terrorystów. Jednocześnie chcielibyśmy wiedzieć, czy Izrael przewiduje możliwość współżycia z państwem palestyńskim, które Polska uznaje, a jeśli nie – to jakie ma plany wobec pięciu milionów Palestyńczyków, których życie kontroluje?

Polska potępiła niedopuszczalny atak Izraela na bezbronny konwój humanitarny organizacji World Central Kitchen, w wyniku którego zginął Polak, pan Damian Soból. Pragnę wyrazić głęboki żal z powodu Jego tragicznej śmierci. Samoobrona w słusznej sprawie nie zwalnia z odpowiedzialności za własne czyny i za złamanie praw wojennych. Polska przyjęła do wiadomości przeprosiny przekazane przez rząd Izraela, ale wymagamy, aby takie zdarzenia nie miały więcej miejsca, tak wobec zagranicznych wolontariuszy, jak i wobec palestyńskich cywilów.

Wojna w Ukrainie i kryzys na Bliskim Wschodzie mają wpływ na sytuację całego globu. Chociaż kraje Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej odczuwają negatywne skutki rosyjskiej napaści na Ukrainę, zwłaszcza niedobory żywności, nie zawsze podzielają naszą ocenę przyczyn tego konfliktu. Wynika to często z historycznych doświadczeń kolonizacji i zdominowania przez państwa Zachodu. Nie wszyscy partnerzy dostrzegają, że rosyjska agresja to właśnie przejaw mentalności kolonizacyjnej, której czas słusznie minął. Zadaniem polskiej dyplomacji jest zapobieganie szkodliwym formom współpracy z agresorem, takim jak omijanie międzynarodowych sankcji czy dostarczanie Rosji sprzętu wojskowego.

Chiny to wielkie mocarstwo i ważny partner gospodarczy Polski, jednak w obliczu wojny Rosji przeciwko Ukrainie sprawy bezpieczeństwa narodowego stają dla nas na pierwszym miejscu.

Chcemy zwrócić uwagę naszych chińskich partnerów, że ze względu na doświadczenia historyczne Polska, podobnie jak wiele krajów naszego regionu, odrzuca próby powrotu do praktyk neoimperialnych. Polska i Chiny w XVIII, XIX i XX wieku były ofiarami kolonializmu i narzuconych traktatów. Dlatego liczymy na większe zrozumienie strony chińskiej dla naszego sprzeciwu wobec współczesnego kolonializmu w wydaniu Władimira Putina. Działania Chin na rzecz powstrzymania agresywnej polityki Rosji

spotkałyby się z uznaniem państw Europy Środkowo-Wschodniej – tak jak to miało miejsce w 1956 roku, w czasie wydarzeń polskiego Października.

Rywalizacja pomiędzy Chinami a Stanami Zjednoczonymi jest naturalna, ale powinna być pokojowa. Nie chcemy dokonywać wyboru między dobrymi relacjami z istotnym partnerem handlowym z jednej strony, a najważniejszym gwarantem bezpieczeństwa z drugiej. Uważamy, że Unia Europejska w kontaktach z Pekinem powinna kierować się prostą zasadą: współpracy zawsze, gdy to możliwe, rywalizacji, gdy to konieczne i konfrontacji, gdy to nieuniknione.

Pragniemy, aby pól do współpracy – jak choćby przy ratowaniu klimatu i przyrody – było jak najwięcej. Podobnej otwartości oczekujemy od strony chińskiej. Doceniamy poparcie Pekinu dla polskich aspiracji dołączenia do grupy G-20.

Myśląc o naszych relacjach z krajami pozaeuropejskimi marzymy, aby nasze wartości, takie jak praworządność, demokracja i prawa człowieka stały się uniwersalne. Uważamy, że na dłuższą metę maksymalizują one dobrostan tak społeczeństw jak i obywateli. Jednocześnie odnotowujemy ofensywę propagandową opisującą obecny ład międzynarodowy jako zdominowany przez kraje bogatej „Północy”, narzędzie rzekomej dyskryminacji czy wręcz ucisku wobec sąsiadów z rozwijającego się „Południa”. Przewodzi w tym Rosja i inne wspierające ją reżimy.

A przecież to Rosja jest od stuleci „więzieniem narodów”, krajem, który kolonizował i niszczył kultury swoich sąsiadów, w tym i polską. Dzisiejszy konflikt nie jest konfliktem między Północą a Południem. Nie jest też konfliktem na linii Wschód-Zachód. Koalicję wspierającą Ukrainę tworzą przecież państwa od Stanów Zjednoczonych, przez kraje europejskie po Koreę Południową, Japonię, Australię i Nową Zelandię. Nie jest to również konflikt pomiędzy konkurencyjnymi ideologiami, bowiem jedyna wspólna idea, jaką ma do zaproponowania obóz autorytarny, to prawo silniejszego.

Polska ma szczególny tytuł, aby walczyć z międzynarodowym populizmem i autorytaryzmem. Przemiany, jakie zaszły w naszym kraju w ostatnich dziesięcioleciach, to najlepszy dowód na żywotność zachodnich wartości. Polska może być inspiracją dla wszystkich, którzy bronią demokracji i chcą się przeciwstawić autorytarnej demagogii.

Trzeba z nią walczyć słowem i czynem. Słowem, zwalczając rozmaite tuby propagandowe zarówno w mediach społecznościowych, jak i tradycyjnych. Aby Russia Today ustąpiła miejsca Russia Tomorrow.

Skończymy z bezkarnością rosyjskich dezinformatorów. Likwidacja siatki o niewinnie brzmiącej nazwie Voice of Europe, wspólnie z naszymi zagranicznymi partnerami, jest tego przykładem. Nie pozwolimy Kremlowi na manipulowanie naszymi wewnętrznymi czy unijnymi debatami. Możemy się w wielu kwestiach różnić, ale nie pozwólmy adwersarzom nas rozgrywać.

Dlatego wzmocniamy w MSZ zespoły do spraw komunikacji strategicznej i walki z dezinformacją zewnętrzną. Zainicjowaliśmy koordynację międzynarodową, by przeciwdziałać kampaniom dezinformacyjnym związanym z nadchodzącymi wyborami do Parlamentu Europejskiego. Reaktywujemy Regionalne Ośrodki Debaty Międzynarodowej.

Walka z autokracją nie ogranicza się do przestrzeni medialnej. Należy zwalczać raje podatkowe, tropić majątki zagrabione przez autokratów, monitorować inwestycje i kontrolować przepływ wrażliwych technologii. Poczujemy się też do współodpowiedzialności za kształtowanie bardziej sprawiedliwego układu stosunków międzynarodowych, m.in. poprzez reformę ONZ. Państwa Południa mają rację twierdząc, że poważne instytucje międzynarodowe stały się na przestrzeni dekad niereprezentatywne i dysfunkcjonalne. Faktu, że wśród członków stałych Rady Bezpieczeństwa ONZ brakuje państw Ameryki Łacińskiej czy najludniejszego dziś państwa świata, Indii, nie sposób racjonalnie wytłumaczyć. Polska będzie popierać poważne propozycje reform, w tym propozycję stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ dla Unii Europejskiej.

Unia Europejska to lewar naszej siły, nasza przyszłość, nasz dom. Przedstawiciele obecnej opozycji twierdzą, że nie jest tą samą organizacją, do której wstępowaliśmy 20 lat temu. To prawda. Od czasu przystąpienia podpisaliśmy wszak traktat lizboński wynegocjowany przez premiera Jarosława Kaczyńskiego i ratyfikowany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Dynamiczne zmiany na świecie sprawiają, że silna pozycja Europy nie jest pewnikiem raz na zawsze. Unia musi stać się aktorem geopolitycznym równym innym potęgom międzynarodowym.

Polska i Polacy zasługują na rolę jednego z liderów procesu dalszej integracji europejskiej. Nie chodzi ani o poklepywanie się po plecach, ani o protokolarne komplementy. Lider to z definicji ktoś, kto potrafi osiągać swoje cele w sposób zjednujący mu zwolenników. Polska takim potencjałem dysponuje. Powiększająca się Unia musi być bardziej zrównowazona. Nikt nie może mieć w niej monopolu na rację.

1 stycznia przyszłego roku Polska obejmie sześciomiesięczną prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. Jej priorytetem będzie szeroko rozumiane bezpieczeństwo, a rozpocznie się kilka miesięcy po wyborach do Parlamentu Europejskiego. Rada UE będzie współpracowała z nowym Parlamentem Europejskim, nową Komisją Europejską oraz nowym Przewodniczącym Rady Europejskiej.

Kształt nowej Komisji Europejskiej musi lepiej odpowiadać nowej sytuacji politycznej. Priorytety muszą obejmować nowe wyzwania: od polityki obronnej, przez traktowane z należytą powagą rozszerzenie Unii, po politykę migracyjną. Podczas naszej prezydencji chcemy również pokazać nierozzerwalny związek projektu europejskiego z fundamentalnymi wartościami jak demokracja i rządy prawa. Polska wnosi unikalne doświadczenie – zwycięstwo nad populizmem i pokusami nieliberalnej demokracji.

Unia pozostaje instytucją o ogromnej sile przyciągania, a najlepszym tego dowodem jest zainteresowanie kolejnych krajów dołączeniem do grona państw członkowskich. Ukraina dosłownie walczy o prawo do kandydowania.

Rozszerzenie w obu kierunkach: wschodnim oraz regionu Bałkanów Zachodnich, jest procesem wzajemnie się wzmacniającym. Doceniamy doniosłość decyzji o otwarciu negocjacji akcesyjnych z Ukrainą i Mołdawią. Popieramy zaproponowany przez Komisję Europejską Plan Wzrostu dla Bałkanów Zachodnich. Za niezbędny warunek akcesji nowych państw uważamy wszakże zsynchronizowanie ich polityki zagranicznej z wartościami unijnymi. Członkostwo w UE nie jest obowiązkiem, lecz jest wolnym wyborem państwa i jego obywateli. Kto decyduje się na akcesję, musi akceptować wspólne zasady.

Unia powinna adekwatnie reagować na pojawiające się kryzysy. Dlatego Polska będzie wspierać realistyczną reformę Unii, która przyczyni się do zwiększenia jej konkurencyjności i potęgi. Nie jesteśmy przekonani, że niezbędna jest do tego zmiana traktatów, ale nie możemy wykluczyć, że część państw członkowskich uzależni od niej

zgodę na dokończenie rozszerzenia. Staniemy wtedy jako kraj przed dylematem: czy zgodzić się na reformę traktatową, w której być może będziemy musieli zawrzeć kompromisy, czy zamknąć drogę do członkostwa naszym wschodnim i południowym sąsiadom, których akcesja jest dla nas korzystna. Najbardziej kontrowersyjną częścią możliwej reformy będzie naturalnie ewentualne odejście od jednomyślności w niektórych dziedzinach i proponowana zmiana systemu głosowania. Przy czym przypominam, że Polska weszła do Unii z wynegocjowanym przez rząd Jerzego Buzka systemem nicejskim, w którym dysponowała zaledwie jednym głosem mniej od Niemiec czy Francji. Dopiero traktat lizboński – już mówiłem, kto go negocjował – ustanowił obecny system głosowania, który ułatwił największym krajom tworzenie blokującej mniejszości.

Zadaniem jest więc ustanowienie bardziej sprawiedliwego systemu głosowania, który i przed, i po rozszerzeniu da wszystkim krajom wpływ na sprawy Unii. Zarówno rząd, jak stronnictwo, do którego należę, jest w tej kwestii otwarte na argumenty. Osobiście uważam, że skandaliczne zachowanie jednego z naszych regionalnych partnerów w kwestii uchwalania, a raczej opóźniania sankcji, wszyscy wiemy, o kim mowa, jakie nakładamy na Rosję, uzasadnia przejście do głosowania większościowego w sprawach sankcji. Z drugiej strony przyjmowanie do Unii nowych członków powinno zawsze wymagać jednomyślności. Kwestią otwartą pozostaje, jaki system głosowania większościowego byłby najbardziej sprawiedliwy i jakie dziedziny tych, o których wspomniałem mogłyby ewentualnie objąć. W ramach „Konferencji na temat przyszłości Europy”, w której reprezentowałem Europejską Partię Ludową, zaproponowano na przykład, aby ustanowienie misji wojskowej odbywało się jednomyślnie, ale do jej przedłużenia wystarczyła większość. Wydaje mi się to rozsądnym kompromisem. Parlament Europejski zaproponował z kolei, aby większość oznaczała $\frac{4}{5}$ państw członkowskich, czyli więcej niż nasza większość konstytucyjna. Są też w parlamentach narodowych rozmaite systemy ważenia głosów i chronienia interesów mniejszości. Pokażmy mądre polskie propozycje.

W tym miejscu składam ofertę. Tak jak ja nie nazwę zdrajcami tych, którzy zgodzili się na odejście od korzystniejszego dla Polski systemu nicejskiego, tak niech nikt nie śmie odbierać patriotyzmu zwolennikom poglądu, że jeśli Unia ma liczyć ponad trzydziestu członków i stawać się mocarstwem, to musi sprawniej podejmować decyzje. Apeluję do Państwa wszystkich o dyskusję na temat tych wyzwań na innych zasadach niż w

minionych latach. Deklaruję moją osobistą i kierowanego przeze mnie resortu otwartość na każdy konstruktywny pomysł, który mógłby posunąć polskie sprawy do przodu, a polską pozycję w górę. Nie przeciwko mitycznej Brukseli. Ale za Polską i dla Polski. Jest i będzie się o co spierać, ale nikt nie ma prawa odmawiać komukolwiek polskości ze względu na nieuniknioną różnicę zdań.

Wysoki Sejmie!

Stosunki dwustronne z krajami Europy będą stanowiły jeden z najważniejszych elementów w pracy naszej dyplomacji, to oczywiste. Jak już wspomniałem, naprawiamy stosunki z Niemcami. Porzuciliśmy konfrontacyjną retorykę i wróciliśmy do rzeczowego dialogu. Reaktywujemy szereg formatów dwustronnych i poszukujemy nowych obszarów współpracy – także w sferze bezpieczeństwa. Dlatego pozostaję w regularnym kontakcie z moją niemiecką odpowiedniczką, między innymi w formacie Trójkąta Weimarskiego.

Partnerstwo oznacza wzajemne poszanowanie interesów, ale także wrażliwość i empatię wobec zagadnień humanitarnych i historycznych – także zadośćuczynienia dla polskich obywateli, ofiar niemieckiej agresji i okupacji w czasie II wojny światowej oraz dla państwa polskiego z tytułu strat poniesionych w wyniku tej agresji. Rozwiązanie bolesnych dla Polaków kwestii leży w naszym obopólnym interesie. Oczekujemy od Berlina prezentacji propozycji zadośćuczynienia, na które pomysłów nie brak: przez poparcie dla żyjących ofiar, odbudowę polskich zabytków, inwestycje w polskie bezpieczeństwo, naukę języka polskiego w Niemczech czy popularyzację polskiej historii. Zaangażowaniu Polski w dialog z Niemcami oraz większej obecności polskich spraw w niemieckiej debacie publicznej przysłuży się nowa siedziba ambasady, która zostanie otwarta w tym roku. Zlokalizowana w samym centrum Berlina będzie ważnym ośrodkiem nie tylko dyplomatycznym, ale też kulturalnym. Szczególnie istotne powinny być jednak niemieckie inwestycje w bezpieczeństwo całego regionu – to będzie wyraz zrozumienia błędów przeszłości i stawienia czoła wyzwaniom przyszłości.

Początek 2024 roku przyniósł nowe otwarcie w relacjach polsko-francuskich. Cieszy mnie, że Francja deklaruje wolę intensyfikacji partnerstwa strategicznego z Polską. Liczymy na przywrócenie praktyki konsultacji międzyrządowych, których celem winno

być współdziałanie szczególnie w obszarze militarnym i budowy europejskich zdolności obronnych.

Niemcy i Francja są naszymi najważniejszymi partnerami w Unii Europejskiej, a intensyfikacja współpracy w Trójkącie Weimarskim będzie jednym z priorytetów polskiej polityki zagranicznej. Jesteśmy z ministrami Baerbock i Séjourné przekonani, że potencjał tkwiący w tym formacie musi zostać wykorzystany w znacznie większym stopniu niż dotychczas.

Polska będzie rozwijała relacje z krajami, z którymi wspólnie wstępowaliśmy do NATO i Unii Europejskiej zarówno w formacie dwustronnym, jak i wielostronnym o Trójmorzu i Grupie już wspomniałem. Jednym z wartościowych formatów współpracy jest Grupa Wyszehradzka, która jednak – ze względu na różne oceny powagi zagrożenia ze Wschodu – zmienia swój charakter. Używanie jakiegoś instrumentu niezgodnie z przeznaczeniem mogłoby doprowadzić do jego uszkodzenia. Dlatego Grupa V4 powinna być narzędziem współpracy wyłącznie w tych obszarach, gdzie interesy państw członkowskich pozostają zbieżne – jak zagęszczanie infrastruktury energetycznej i transportowej, czy większe zaangażowanie instytucji europejskich w ochronę granic zewnętrznych strefy Schengen.

Siła i bezpieczeństwo Polski zależy nie tylko od tego ile mamy dywizji i ile mają ich sojusznicy oraz wrogowie. Zależy także od roli, jaką nasz kraj odgrywa w społeczności międzynarodowej. Od tego, czy Polska będzie postrzegana jako odpowiedzialny członek tej społeczności. Jako kraj, który potrafi wyjść poza krąg własnych, wąsko pojętych interesów i wspólnie z innymi stawić czoła globalnym wyzwaniom. Wielkość polskiej pomocy rozwojowej i humanitarnej znacząco wzrosła od czasu rosyjskiej inwazji. W ciągu ostatnich dwóch lat staliśmy się głównym darczyńcą pomocy humanitarnej dla Ukrainy. Łącznie ministerstwa polskiego rządu wydały 16 miliardów euro na wszechstronną pomoc Ukrainie i ukraińskim uchodźcom wojennym.

Środki na współpracę rozwojową w gestii MSZ są oczywiście znacznie mniejsze. W 2023 roku wyniosły prawie 450 milionów złotych. W tym roku przeznaczymy na ten cel prawie 600 milionów złotych. Udział Polski w finansowaniu Oficjalnej Pomocy Rozwojowej Unii Europejskiej za pośrednictwem składki członkowskiej do budżetu UE to prawie 800

milionów euro. Wpłata do Europejskiego Funduszu Rozwoju uiszczana przez MSZ wynosi ponad 30 milionów euro. Jesteśmy wrażliwi na oczekiwania wyrażane w innych regionach globu. Naszą motywacją nie jest przy tym wyłącznie empatia. Nierówny dostęp do podstawowych dóbr, zapóźnienia rozwojowe, problemy demograficzne stwarzają wyzwania globalne, z których skutkami musimy się mierzyć także w Europie.

W Polsce działa wiele pozarządowych organizacji humanitarnych i pomocowych. Zwłaszcza ludzie młodzi są wyczuleni na potrzeby innych społeczeństw, dostrzegają niepokojące zjawiska, podnoszą alarm. Chcę zapewnić, że polska dyplomacja pod moim kierownictwem będzie otwarta na wasze postulaty. „Polską pomoc” w sposób szczególny skoncentrujemy na losach kobiet i dziewcząt. Wzmocnienie ich statusu przyczynia się do rozwoju gospodarczego i walki z ubóstwem. Także adaptacja do zmian klimatu musi być widoczna w sposobie, w jaki Polska pomaga innym państwom – szczególnie tym, które sprawy klimatu stawiają na czele agendy politycznej. Podtrzymam ustalone przez poprzedni rząd priorytety przekrojowe „Polskiej pomocy” na lata 2021-2030.

Unijna strategia Global Gateway zmierza do transformacji tradycyjnie rozumianej pomocy rozwojowej w kierunku ściślejszego wiązania własnych interesów, także gospodarczych, z interesami partnerów. To słuszny kierunek. Żeby jednak Polska mogła w pełni wykorzystywać unijne narzędzia, musimy znaleźć środki na realizację projektów pilotażowych.

Szanowni Państwo!

Liczne, nawet odległe geograficznie kryzysy wpływają na sytuację Polski także poprzez migrację.

Ludzie zawsze migrowali. Także my, Polacy. Sam byłem uchodźcą. Legalna i kontrolowana migracja może przynosić korzyści zarówno migrantom, jak i krajom przyjmującym. Ale prawo do migracji nie jest prawem człowieka i musi podlegać ograniczeniom. A państwa mają prawo regulować to, kto przybywa na ich terytorium.

Masowa, nieregularna migracja to wyzwanie, które – w moim przekonaniu – może nie tylko obalać rządy, lecz stanowi zagrożenie dla liberalnej demokracji jako takiej. Obecny

system azylowy ugina się pod wpływem zbyt dużej liczby migrantów. Jeśli umiarkowane siły polityczne nie dadzą obywatelom poczucia opanowania sytuacji, grozi nam już nie kolejna fala, lecz prawdziwe tsunami populizmu żerującego na obawach wyborców. Różnica między populistami a odpowiedzialnymi siłami politycznymi polega na tym, że populiści chcą problem migracji rozgrywać, a nie go rozwiązać. Aby skutecznie zmierzyć się z tym wyzwaniem, musimy:

Po pierwsze, zwalczać przyczyny, poprawiając sytuację gospodarczą i polityczną w krajach będących głównymi źródłami migracji.

Po drugie, zwalczać grupy przestępcze, które z przemytu ludzi na lądzie i na morzu uczyniły sposób zarobkowania, oraz tych, którzy im w tym pomagają.

Po trzecie, stworzyć jasną ścieżkę legalnej migracji dla tych, których nasze gospodarki i społeczeństwa potrzebują, a także skuteczne mechanizmy powrotu do kraju dla tych, którzy nie otrzymali w UE prawa pobytu.

Warunkiem koniecznym osiągnięcia tych celów jest nie tylko ponadnarodowa współpraca, ale także stworzenie przejrzystej strategii migracyjnej. Nasi poprzednicy zignorowali ten obowiązek. W tym rządzie za jego wykonanie odpowiada Międzyresortowy zespół ds. migracji. Efektem będzie reforma systemu wizowego.

Istota afery wizowej polegała nie tylko na zwykłym, kryminalnym procederze korupcyjnym nazywanym w mediach „wiza za łapówkę”. Oburzenie powinien również budzić fakt, że polska wiza stała się najłatwiejszym środkiem dostania się do Europy Zachodniej. Zmieniamy to. W MSZ powstała Biała Księga na temat niezbędnych działań w celu wyeliminowania nieprawidłowości w systemie wizowym RP. Zaopatrzyliśmy placówki w tymczasowe wytyczne. Podniosłem wysokość opłat za polskie wizy do średniej europejskiej. W I kwartale 2024 roku nasi konsulowie wydali 109 tysięcy wiz. O 30 procent mniej niż w tym samym okresie zeszłego roku. Za moment uruchomimy w ramach Rady Ministrów zmiany legislacyjne, aby zlikwidować patologie w dostępie do polskiego rynku pracy oraz do studiów w Polsce, które poprzedni rząd tolerował.

Polska znajduje się w szczególnej sytuacji. Nasza granica podlega stałemu zagrożeniu ze strony Rosji i Białorusi, które sztucznie generują presję migracyjną, aby nas destabilizować. Kontrola na granicy powinna być humanitarna, przejrzysta, ale i stanowcza. Strach przed niekontrolowaną migracją popchnął miliony mieszkańców

Wielkiej Brytanii do poparcia brexitu, czyli radykalnego lekarstwa, które okazało się nie tylko nieskuteczne, ale i gorsze od choroby. Jeśli chcemy uniknąć tych błędów, musimy pokazać naszym obywatelom, że potrafimy zarządzać procesem migracyjnym.

O pozycji międzynarodowej państw w coraz większym stopniu decyduje ich potencjał gospodarczy i zdolność do rywalizacji na rynku globalnym. Wykorzystanie pojawiających się szans zależy w głównej mierze od inicjatywy polskich inwestorów. Swoją rolę ma do odegrania także dyplomacja ekonomiczna, która wspiera za granicą polskie produkty i technologie. Ten proces dokonuje się od 30 lat. Wartość polskiego eksportu w ciągu trzech dekad od 1992 roku wzrosła 25-krotnie. Zmieniała się także struktura eksportowanych towarów – spadał udział surowców, a rósł towarów przetworzonych. Mam w związku z tym dwa pytania do Państwa eurofobów. Po pierwsze, czy w związku z tym dla Polski byłoby dobrze, gdyby w strefie euro, albo tylko w Niemczech zapanowała recesja? I po drugie, czy sądzicie, że ten gigantyczny sukces byłby możliwy, gdyby Polska wyszła z Unii i na Odrze – jak na Kanale La Manche – znowu wyrosła granica celna?

Dla Polski, podobnie jak całej UE, ważne jest obniżenie ryzyka związanego z łańcuchami dostaw z Azji. Wspieramy działania podejmowane przez Komisję Europejską na rzecz bezpieczeństwa dostaw krytycznych surowców.

Priorytetem w kwestiach energetycznych będzie umacnianie relacji z naszymi sojusznikami z USA i UE, a także innymi partnerami, którzy udowodnili swą wiarygodność w trakcie kryzysu energetycznego wywołanego przez agresję Rosji na Ukrainę. Większości państw europejskich udało się zmniejszyć zależność od rosyjskiej ropy i gazu ziemnego. Poziom bezpieczeństwa energetycznego Polski i Europy jest dziś wyższy niż przed wybuchem wojny, natomiast rosyjskie możliwości stosowania szantażu energetycznego radykalnie mniejsze.

Polsko-amerykańskie partnerstwo energetyczne, dotychczas realizowane głównie poprzez zakupy LNG, jest uzupełniane o kooperację w sferze energetyki jądrowej. Czekamy na propozycję kontraktu na budowę pierwszej polskiej elektrowni atomowej, z określonym budżetem i terminem realizacji.

Tematyka energetyczna jest również ważnym obszarem relacji polsko-ukraińskich. Obecnie podstawowe znaczenie ma nasze wsparcie w zakresie dostaw paliw i utrzymania operacyjności ukraińskiego systemu energetycznego narażonego na regularne ataki. W przyszłości Polska weźmie aktywny udział w jego odbudowie.

Wysoki Sejmie!

Aby realizować nakreślone wyżej zadania musimy mieć profesjonalną i apolityczną służbę zagraniczną służącą państwu, nie partii.

Radykalne podważenie ciągłości polskiej polityki zagranicznej wpłynęło na kondycję służby zagranicznej. Personel urzędniczy i dyplomatyczny został upartyjniony na niespotykaną w poprzednim ćwierćwieczu skalę. Jest mi przykro z powodu tych wszystkich członków służby zagranicznej, których dotknęła niesprawiedliwość i szykany ze strony resortu kierowanego przez polityków poprzedniego rządu.

Jedną z pierwszych ustaw przyjętych po wyborach w 2015 r. była nowelizacja ustawy o służbie cywilnej, która otwierała drogę do kariery ludziom bez kwalifikacji i doświadczenia. Dalsze szkodliwe zmiany nastąpiły wraz z wdrożeniem nieprzystającej do naszych potrzeb ustawy o służbie zagranicznej.

Sposób zarządzania ludźmi doprowadził do odpływu specjalistów i braku możliwości pozyskania osób o podobnych kompetencjach z administracji publicznej, a tym bardziej z sektora prywatnego.

Skali problemu dopełniają zaniedbania i zaniechania w sferze rozwoju i modernizacji infrastruktury informatycznej. Na przestrzeni ostatnich ośmiu lat nie uczyniono niczego, aby zintegrować lokalowo centralę MSZ w Warszawie, która dzisiaj mieści się pod siedemnastoma adresami, a jednocześnie nie dysponuje wystarczającą powierzchnią biurową czy protokolaną. Przez osiem lat nie oddano do użytku żadnego większego budynku polskiej placówki zagranicznej, chociaż – po latach zbędnych rozterek – zdecydowano się podjąć przynajmniej inwestycje w Berlinie i Mińsku.

Radykalna zmiana tego stanu rzeczy była moim priorytetem od pierwszego dnia pracy. Udało się poprawić budżet MSZ na ten rok, dzięki czemu po wieloletniej przerwie ruszają

liczne inwestycje, remonty i zakupy wyposażenia, w tym modernizacje krytycznych systemów informatycznych i łączności. Polityczni nominaci pożegnali się z dyrektorskimi fotelami w ciągu pierwszych dni mojego urzędowania. W każdej z dziedzin funkcjonowania resortu zostały uruchomione projekty modernizacyjne, których celem jest nadrobienie straconego czasu.

Wiele emocji wzbudziła w ostatnim czasie planowana wymiana osób na stanowiskach kierowniczych w polskich placówkach zagranicznych. Rotacja w służbie dyplomatycznej jest procesem naturalnym. Proponowane przeze mnie zmiany mają objąć kilkudziesięciu ambasadorów i stałych przedstawicieli. Większość z nich i tak podlegałaby rotacji, ponieważ na placówkach przebywają już od kilku lat. Część z tych osób pozostanie w ministerstwie. Ale część – niekompetentna, nieznająca języków obcych, nieumiejętnie zarządzająca placówkami i niezdolna do godnego reprezentowania kraju – nie powinna już nigdy postawić stopy w MSZ.

Upolitycznienie, a właściwie upartyjnianie zarówno polityki zagranicznej, jak i Służby Zagranicznej RP, ma dalekosiężne skutki. Politykę i międzynarodową reputację Polski prawdopodobnie uda się skorygować znacznie szybciej niż odbudować Służbę Zagraniczną. Ta będzie wymagała lat sanacji.

Niezwykle ważnym zadaniem będzie przyjęcie nowoczesnej ustawy, która przywróci niezbędne standardy Służby Zagranicznej. Prace nad takim projektem trwają od chwili objęcia przeze mnie resortu. Efekty przedstawimy do końca roku.

Pierwszym krokiem jest jednak pilna nowelizacja obowiązującej ustawy. Pozwoli ona usunąć istotne ryzyka budżetowe, skorygować kardynalne błędy, naprawić system naboru i przywrócić niezbędne kryteria. Projekt nowelizacji ustawy o służbie zagranicznej został wypracowany w MSZ i będzie wkrótce przedłożony rządowi. Proszę Państwa o zrozumienie i poparcie.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo!

Wszyscy czujemy, że historia przyspieszyła, że znaki na niebie i ziemi zwiastują nadzwyczajne zdarzenia. Premier Donald Tusk nazwał nasze czasy „przedwojennymi”. Z

ruin imperium zła odrodził się potwór. Przy rodzinnych stołach Polacy i Polki znowu zastanawiają się czy grozi nam wojna. Wróciło myślenie, którego tragizm zawarty jest w pierwszych słowach naszego hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”.

Ten tragizm jest doświadczeniem także Ukrainy. Nie przypadkiem jej hymn narodowy zaczyna się podobnie: „Nie umarła jeszcze Ukrainy, i chwała, i wolność! ”. Stawką wojny obronnej, jaką toczy nasz sąsiad, są nie tylko jego niepodległość i granice. To także poczucie bezpieczeństwa Polski i naszego regionu oraz kondycja wolności na całym świecie. Jeśli Ukraina się obroni, demokraci uwierzą, że dobro pokonuje zło, a wartości Zachodu mogą wygrywać. Jeśliby upadła, za naszą wschodnią granicą zapadnie mrok triumfującej dyktatury. Agresja Rosji zachwiała dotychczasowym porządkiem świata. Stoimy przed prostą alternatywą – możemy mieć do czynienia z pokonaną armią rosyjską stacjonującą za wschodnią granicą Ukrainy lub armią zwycięską na wschodniej granicy Polski. Ufam, że dzięki wysiłkowi cywilizowanego świata Putin wojnę przegra.

W 2008 roku, kiedy jako minister spraw zagranicznych wygłaszałem swoje pierwsze exposé, powiedziałem, że „Polska będzie normalnym europejskim krajem, gdy będzie miała normalnych europejskich sąsiadów po obu stronach swojej granicy”. Wynik tej wojny zdecyduje, czy zbliżymy się do tego celu.

W ciągu minionych trzydziestu pięciu lat Polska wykorzystała historyczne okno możliwości i dołączyła do wielkiej strefy bezpieczeństwa, stając się jej wschodnią flanką. Teraz, dzięki poświęceniu Ukraińców, możemy przesunąć granicę wolnego świata o setki kilometrów na wschód. My Polacy wiemy co oznacza samotna walka. Dobrze, że ukraińską walkę o wolność wspiera jednocześnie największa gospodarka świata – Unia Europejska – i najpotężniejsze mocarstwo wojskowe – Stany Zjednoczone. Uchwalony w USA pakiet pomocy oznacza, że lotnisko w Rzeszowie już wkrótce znowu zagrzmie hukami lądujących transporterów ze sprzętem i amunicją na pokładzie.

Z tego dziejowego zakrętu Polska musi wyjść jako państwo bezpieczne, silny partner w Unii Europejskiej, silnej Unii Europejskiej, aktywny i odpowiedzialny członek wspólnoty globalnej.

Jeśli nie zrobimy wszystkiego, by wykorzystać tę szansę, przyszłe pokolenia nam tego nie wybaczą. Ale jeśli wszyscy zrobią to, co do nich należy: ukraińscy bohaterowie pod Charkowem, w Donbasie i nad Dnieprem, ich odważny prezydent w Kijowie, a my, zachodnie demokracje w Unii Europejskiej, w Waszyngtonie i Londynie, jeśli damy im dość środków, to, z Bożą pomocą, wolność zwycięży.

Dziękuję za uwagę!